

*Mirosław Żelazny*

## **Karl Jaspers w Bazylei**

Karl Jaspers zarówno, gdy idzie o wyznawane poglądy, jak i koleje życia w każdym aspekcie może uchodzić za postać niestereotypową. Wielki niemiecki patriota, a zarazem nieustępliwy opozycjonista, gdy idzie o krytykę ducha niemieckiego (zwłaszcza w aspekcie krytyki polityki pruskiej). Jedyny wielki filozof niemiecki, który będąc w opozycji wobec hitleryzmu cały okres nazizmu oraz wojny przeżył w III Rzeszy. Autorytet moralny rodzącej się Republiki Federalnej, który w momencie, gdy jego kraj zaczyna objawiać symptomy odrodzenia politycznego i gospodarczego, emigruje do Bazylei i przyjmuje szwajcarskie obywatelstwo. Mimo to do końca życia nie przestaje zabierać głosu w sprawach istotnych dla ducha niemieckości, w ostatnich zaś latach zdradza szczególne zainteresowania filozofią polityczną.

Każda próba powiązania zdumiewającej biografii Jaspersa z głoszonymi przez filozofa poglądami politycznymi i filozoficznymi, prowadząca w efekcie do próby wyjaśnienia przyczyn jego niezwyklej decyzji podejmowanych w różnych okresach życia, wymagałaby niewątpliwie gruntowniejszych studiów. Wciąż pozostaje otwartym pytanie, w jakim zakresie decyzje Jaspersa motywowane były względami osobistymi (związek małżeński z osobą żydowskiego pochodzenia, specyficzne wychowanie w domu rodzinnym, rozczarowanie postawą kolegów z uniwersytetu), w jakim zaś można je uznać za próbę konsekwentnej realizacji określonego programu politycznego zakończonej porażką. Niniejszy krótki artykuł w żadnym wypadku nie może stanowić próby rozwiązania tych niezwykle złożonych kwestii. Chciałbym raczej, ażeby był on próbą przypomnienia kilku niezwykle istotnych faktów oraz specyficznej wypowiedzi „ze znakiem prywatnym”.

Karl Jaspers urodził się w 1883 r. w Oldenburgu jako potomek bogatej rodziny kupieckiej. Z rodzinnego domu wyniósł więc wychowanie w duchu

poszanowania tradycyjnych, liberalnych wartości mieszczaństwa zachodniego. Podobnie jak wielu późniejszych polityków Republiki Federalnej, zwłaszcza z kręgu Adenauera, zawsze odznaczał się niechęcią w stosunku do idei niemieckości kojarzonej z duchem pruskim.

Jak to wielokrotnie deklarował w swoich późniejszych rozprawach politycznych, pierwsza wojna światowa, która wywołała głęboki kryzys państwowości niemieckiej, nie była dla niego wydarzeniem szokującym, raczej w świetle analizy historii najnowszej można byłoby uznać ją za nieuniknioną konsekwencję niemieckiego militarysty. Wypowiadając się na temat racji moralnych, które ostatecznie należało zbilansować po zakończonych działaniach wojskowych, Jaspers z głęboką goryczą stwierdza, że ostatecznie polityka niemiecka musi tu być oceniona negatywnie.

Jednym z podstawowych założeń ustroju demokratycznego (filozofowie zwracali na to uwagę od dawna, najdobitniej bodaj Kant w rozprawie *Zum ewigen Frieden*) jest cywilna kontrola nad wojskiem. Powód jest prosty. W wojsku nie może być demokracji, ostateczne decyzje zawsze dokonują się mocą rozkazu przełożonego. Zbyt silna rola struktur wojskowych w państwie zawsze grozi, że cywilnemu obywatelowi zostanie bezprawnie odebrana część jego wolności w imię praw i ideałów, które w sposób zasadny obowiązywać mogą tylko w wojsku.

Oczywiście istota każdej państwowości polega na tym, że obywatel rezygnuje z części swej wolności po to, ażeby mogła istnieć wspólnota. System demokratyczny wymaga jednak, by była to część możliwie najmniejsza w stosunku do zwykłego obywatela. W każdym państwie istnieją bowiem struktury społeczne, do których przynależą obywatele dobrowolnie lub pod przymusem pozbawieni większej części swej osobistej wolności, aniżeli ogół. Do struktur takich należy wojsko. Zarówno zawodowy wojskowy, jaki i poborowy żołnierz jest zobowiązany do daleko większego posłuszeństwa wobec zwierzchniej władzy aniżeli ma to miejsce w życiu cywilnym. Jest też zobowiązany do tajemnicy wojskowej i w znacznym stopniu podlega ograniczeniu, gdy idzie o prawo do wypowiedzania swych własnych poglądów.

Można więc powiedzieć, że w obrębie społeczeństwa obywatelskiego istnienie takich instytucji jak wojsko lub aparat przymusu stanowi zło konieczne. Zło, gdyż zadaniem demokracji jest obrona wolności każdego obywatela, zwłaszcza w tak elementarnej kwestii jak swoboda wypowiedzi (bez niej każde społeczeństwo łatwo może się stać społeczeństwem rządzonym przez przemoc lub zżeranym przez korupcję). Konieczne, bowiem jak powtarza Jaspers za Kantem, jeżeli obywatele tworzący społeczność nie chcą zrezygnować z części swej wolności wymaganej dla dobra wspólnoty, a istnienie społeczności staje pod znakiem zapytania, wolność ta musi im być zabrana siłą. Jest to bardzo złe rozwiązanie, ale każde inne może okazać się jeszcze gorsze.

Mistrz Jaspersa, Immanuel Kant, w swej filozofii polityki używał specyficznego terminu „polska wolność”. Oznaczał on mentalność społeczeństwa,

w którym każdy dba o swoją własną wolność, odżegnując się od wszelkich wyrzeczeń na korzyść wspólnoty. Rodowód tego terminu jest oczywisty. Królewiecki filozof miał na myśli, jako szczególny przykład, osiemnastowieczne społeczeństwo polskie. Z drugiej strony wiemy, że mimo ponawianych deklaracji nie był on entuzjastą zmilitaryzowanego ustroju pruskiego i że sam popadał w konflikty z cenzurą. O oficjalnej krytyce mentalności pruskiej jako mentalności militarystycznej w przypadku Kanta nie mogło jeszcze być mowy. Nie bez racji można jednak założyć, że wątek ten powróci właśnie w myśli jednego z jego najwybitniejszych następców, Karla Jaspersa.

Jaspers podobnie jak Kant, ale w obliczu niewspółmiernie bardziej bolesnych doświadczeń życiowych, po klęsce Niemiec 1918 r., z goryczą musi uznać wyższość demokracji francuskiej nad zmilitaryzowaną pseudodemokracją pruską. Uzasadniając tę bolesną tezę, przypomina o dwóch, być może przełomowych dla biegu pierwszej wojny światowej, faktach. Pierwszy z nich to próba buntu podjętego na froncie francuskim w 1916 r. przez pacyficznie nastawionych żołnierzy. Clemenceau, sprawujący wówczas funkcję prezydenta Francji, w obliczu zagrożenia udał się na front w ubraniu cywilnym. Rebelię udało się uśmierzyć. Drugi fakt dotyczy wydarzeń, które rozegrały się po drugiej stronie frontu, w Niemczech 28 października 1918 r. Niemcy właściwie przegrały już wojnę na lądzie, honoru kraju miała jednak bronić flota staczając decydującą bitwę. Sfrustrowani marynarze odmówili walki. Po powrocie okrętów do portu władze wojskowe wydały rozkaz aresztowania sześciuset z nich. Faktycznie stało się to iskrą rzuconą na beczkę prochu, wywołując rebelię wojskową w całych Niemczech, a następnie rewolucję.

Obydwa przytoczone przez Jaspersa przykłady znakomicie ukazują, jak różny jest sposób reagowania na zjawisko załamania się umowy społecznej w społecznościach demokratycznych i niedemokratycznych. Clemenceau zrozumiał, że skala buntu żołnierzy na froncie przekroczyła już wymiar, w którym można by mówić o rebelii pewnej grupy powołanej do specjalnych zadań. Żołnierze stali się dla niego z powrotem zwykłymi obywatelami, z którymi fakt szczególnej roli, jaką odgrywają w społeczeństwie musiał być negocjowany na nowo. W Niemczech z kolei struktury wojskowe traktowane były jako specyficzna elita społeczeństwa. W konsekwencji fakt, iż żołnierzowi przyznaje się mniej wolności osobistej aniżeli normalnemu obywatelowi, uznawany był nie za wyjątek od obowiązującej reguły, lecz raczej jako wzór do naśladowania. Gdy zabrakło narzędzi przymusu okazało się, że nie istnieją już żadne racje, do których można byłoby się odwołać.

Stojąc przed pytaniem o konsekwencje polityczne i historyczne pierwszej wojny światowej udziela Jaspers dość ambiwalentnej odpowiedzi. Z jednej strony zgadza się, iż warunki traktatu wersalskiego, faktycznie negujące autonomię polityczną Niemiec, stanowiły bardzo istotną przeszkodę na drodze przyszłej budowy demokratycznego systemu rządów. Z drugiej, nie może przeboleć, że mimo wszelkich okropności wojennych i wspomnianego kryzysu rewolucyjnego, nastą-

wienie militarystyczne w mentalności niemieckiej nie zostało jednak przewyżnione.

Szczególnie bolesne wydawało mu się uzależnienie uniwersytetów od do-  
różnych interesów nacjonalistycznych Niemiec. Filozof wielokrotnie podkreślał,  
że instytucje uniwersytetów, podobnie jak kościołów realizują interesy ponadna-  
rodowe. Nauka nie może być środkiem propagandy, choć jej zadaniem jest badanie  
i interpretowanie wszelkich, nawet najbardziej kontrowersyjnych faktów. W 1924 r.  
na uniwersytecie w Heidelbergu, tradycyjnie związanym z nazwiskiem Jaspersa,  
prowadził wykłady *privatdozent* Emil Julius Gumbel. W trakcie publicznych  
wystąpień wielokrotnie podkreślał on, że patetyczne głoszenie chwały żołnierzy  
poległych na frontach wojny należałoby uznać za odwracanie uwagi od faktu  
jednego z największych mordów w historii ludzkości. Nacjonalistyczni koledzy  
profesorowie wysunęli zarzut, że tego typu wypowiedzi obrażają honor poległych  
Niemców i dlatego Gumbela należałoby pozbawić praw nauczania. Powołano  
trzyosobową komisję dyscyplinarną, w skład której wchodził między innymi  
Jaspers. Jako jedyny z całej trójki odrzucił on wniosek o potępieniu *privatdozenta*,  
twierdząc, że w tym wypadku obowiązuje zasada wolności wypowiedzi na uni-  
wersytecie.

Nie oznacza to oczywiście, że autor *Filozofii* tym samym odmawiał chwały  
żołnierzom, którzy złożyli swe życie na frontach wojny, ani też zwłaszcza, że byłby  
skłonny zaakceptować postanowienia traktatu wersalskiego w jego obecnej formie.  
Uważał jedynie, iż instytucja uniwersytetu powinna zagwarantować wykładowcy  
wolność wypowiedzi we wszystkich kwestiach, które nie stanowią naruszenia  
prawa. Kolegialne ciała naukowców powinny dbać o to, ażeby w trakcie zajęć  
uniwersyteckich nie były głoszone treści jawnie fałszywe, ażeby rzeczywistej  
nauki nie zastąpić hochsztaplerką, przede wszystkim zaś, ażeby nauka nie stała się  
narzędziem propagandy politycznej i ideologicznej.

Dziesięć lat później sam Jaspers w zmieniających się niemieckich realiach  
politycznych z goryczą doświadczył, że historia jak gdyby cofnęła się. Na nowo  
rozkwita kult państwa militarystycznego, tyle, że jego narodowosocjalistyczna  
forma przerośnie wszelkie wyobrażenia z czasów tradycyjnej państwowości  
pruskiej. Ze znacjonalizowanych uniwersytetów usunięci zostaną profesorowie  
o niewygodnych poglądach, zwłaszcza zaś o kwestionowanym żydowskim pocho-  
dzeniu. Sam Jaspers, zarówno ze względu na swoje przekonania, jak i małżeństwo  
z osobą pochodzenia żydowskiego, odsunięty zostanie od nauczania i wysłany na  
przedwczesną emeryturę. Jak głosi tradycja, tylko dzięki osobistym kontaktom  
udało mu się uniknąć zsyłki do obozu koncentracyjnego.

Po 1945 r. ocalały filozof zostaje powszechnie uznany za największy auto-  
rytet moralny spośród tych, którym udało się przeżyć w III Rzeszy. Podejmuje  
wykłady na uniwersytecie, współpracuje z amerykańskimi władzami okupacyj-  
nymi, rozważana jest nawet jego kandydatura, gdy idzie o obsadzanie stanowisk  
ministerialnych w rządzie Adenauera. Niestety, jak deklaruje w swych rozprawach,

sytuacja polityczna zaczyna znów mu przypominać okres Republiki Weimarskiej. Z jednej strony społeczeństwo niemieckie, przynajmniej na zewnątrz, zdecydowanie odrzuca miniony system rządów, oficjalnie uznaje się nawet wyższość demokracji typu anglosaskiego nad rodzącym się z gruzów systemem politycznym Niemiec. Z drugiej strony, gdy stawia się pytanie o problem winy, poczucie dumy narodowej, wyboru pomiędzy samokrytyką a patriotyzmem, dylematy okazują się żenujące. Doświadczyła tego chociażby Marlena Dietrich, przez wielu obywateli Republiki Federalnej schizofrenicznie uznana za zdrażczynię. Obywatele ci byli oczywiście, chyba nawet w swym własnym przekonaniu, osobami, które przezwyciężyły przeszłość nacjonalistyczną. Większość z nich rozbić hitleryzmu ostatecznie uznała za dobre. Nie byli jednak w stanie pogodzić się z myślą, że z obcym, choć demokratycznym państwem uwalniającym ich od zmory, mógł współpracować ich współziomek. Mimo woli ustawili się więc oni na pozycji oczekiwania, że demokracja i wolność przyjadą nad Ren na amerykańskich czołgach.

Jaspers w perspektywie zarysowanych sporów jawi się jako postać szczególnie kłopotliwa. Ryzykując życiem swoim i swojej żony, pozostał w Niemczech, choć jeszcze przed 1939 r. mógł spokojnie wyemigrować. Żaden przeciwnik hitleryzmu nie mógł mu nic zarzucić w kwestii współpracy z władzami nacjonalistycznymi, ale też żaden niemiecki patriota, nawet narodowy socjalista, nie mógłby stwierdzić, że w jakikolwiek sposób sprzeciwił się państwowości niemieckiej. Pozostał niewygodnym krytykiem, autorytetem moralnym, którego w nowych realiach trudno było zaakceptować, ale z którym – z „Kasandrą z Bazylei”, jak pisało się w latach sześćdziesiątych – też nie sposób było podjąć dyskusji. Przydomek ten nawiązuje do zdumiewającej decyzji podjętej przez filozofa w ostatnich latach życia, gdy postanowił, rezygnując ze swej posady na uniwersytecie w Heidelbergu, przenieść się do Szwajcarii i przyjąć szwajcarskie obywatelstwo. Jakie były powody tej decyzji? Być może w dużej części osobiste. Kłujący w oczy autorytet moralny ze swą żoną Żydówką (jedną z niewielu, które w Niemczech przeżyły wojnę) musiał czuć się w realiach Republiki Federalnej postacią wyobcowaną. Z drugiej strony sama emigracja może być uznana za wyraz swoistej kapitulacji osobistej na gruncie głoszenia politycznych ideałów. Stary filozof, raz już dotknięty bolesnymi doświadczeniami w okresie Republiki Weimarskiej, znów dostrzega w niemieckim życiu politycznym tę samą bolesną antynomię pomiędzy wyznawaniem ogólnoludzkich wartości demokratycznych a koniecznością patriotycznego lojalizmu i nie wierzy, ażeby naród niemiecki tym razem był w stanie przyznać się do swej winy (jako jeden z nielicznych, egzystencjalista, jest wyznawcą teorii moralnej, w ramach której można mówić o zgodzie narodów).

Dla wyznawcy tradycyjnej Kantowskiej filozofii polityki polityczny organizm tworzony przez Szwajcarię musiał się jawić jako szczególnie atrakcyjny. Mały kraj, w którym różni obywatele tej samej małej społeczności należą do tak odmiennych kultur, mówią różnymi językami, a mimo to stanowią państwową jedność tak w historii Europy, jak i świata, mógł się jawić jako ewenement.

Jaspers, zasłużony europejski bojownik o wartości liberalne mógł tu przyjechać na zasłużoną emeryturę. Trafił do społeczności bliskiej jego ideałom, społeczności gdzie dominują wartości demokratyczne, zaś armia funkcjonuje nieomal na zasadzie Kantowskiego dobrowolnego zrzeszenia obywateli. Wielki myśliciel niewiele miał tu jednak do roboty. Wygłaszał oczywiście wykłady, publikował nowe teksty, popularyzował swą filozofię w nagraniach radiowych i telewizyjnych, żył w demokratycznym luksusowym raju, lecz jego zainteresowania polityczne wciąż koncentrowały się na problemach ojczyzny, w której nie potrafił znaleźć sobie miejsca, na dostatniej gospodarczo, lecz rozrywanej przez antynomie polityczne i moralne Republice Federalnej Niemiec.